

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

**Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.**

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela  
Redakcja wszelkich infor-  
macyj bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b.r  
mamy w zapasie.

Reklamacye wolne są od  
opłaty pocztowej.

**Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.**

Od Redakcyi. Ostatnia korekta „Szkolnictwa“ zamiast do N. Sącza powędrowała do Lwowa (z powodu świąt) i to jest przyczyną spóźnienia dzisiejszego Numeru.

## Żądania nauczycieli ludowych wobec Sejmu krajowego!

Przyczyna, iż cały rozwój oświaty ludowej nad wyraz smutne okazuje rezultaty, leży głównie w tej okoliczności, że nauczyciele ludowi są nader nędznie uposażeni.

Od wielu też lat domaga się nauczycielstwo ludowe, aby Sejm radykalnie polepszył jego dolę — atoli dotąd bezskutecznie, albowiem używane dotąd półśrodki, podnosząc nieznacznie płacę nauczycieli w tej lub owej klasie, czynią podwyższenie to zależne od woli jednostek, czego najlepszym dowodem krzywdzący rozdział płac wyższych w klasie czwartej i piątej.

**Żądamy przeto równych płac dla wszystkich nauczycieli, którzy posiadają potrzebną do swego urzędu kwalifikacyę.**

Przemawia za tem także okoliczność, iż we wszystkich dykasteryach służby państwowej i autonomicznej, funkcyjonyarze tejsze pobierają jednakową płacę zasadniczą, bez względu na to, czy pracują we wsi lub w mieście, a różnicę w poborach stanowi tylko dodatek aktywalny.

Ponieważ dalej nauczyciel ludowy musi ukończyć szkołę średnią (seminaryum nauczycielskie) i złożyć egzamin dojrzałości, dający mu prawo do jednorocznej służby wojskowej, a następnie jeden lub kilka egzaminów kwalifikacyjnych zanim otrzyma stałą posadę nauczycielską, przez co pod względem inteligencji wcale nie ustępuje urzędnikom manipulacyjnym w hierarchii państwowej, i owszem, wszechstronnością wykształcenia ich przewyższa, nie mówiąc już o mozolnej a produktywniej dla społeczeństwa pracy — przeto słuszną jest rzeczą, aby także kraj sprawiedliwie tę pracę wynagradzał, a więc uregulował ją w ten sposób, iżby nauczyciel nie pobierał mniej, niż manipulacyjny urzędnik państwowy: kancelista sądowy lub młodociany adjunkt urzędu podatkowego.

Żądamy więc zrównania naszych poborów z płacami urzędników państwowych XI. X. i IX. rangi — jak było dawniej, gdy szkoły normalne stały na etacie państwowym.

Ze względu dalej, że praca nauczyciela ludowego w przepełnionych izbach szkolnych rujnuje przedwcześnie jego siły i zabija organizm raz na zawsze, a jest o wiele cięższą od pracy nauczyciela szkół średnich, który obowiązkowo służy tylko lat 30,

**żądamy, aby i nauczycielom ludowym, wymierzano pełną emeryturę po trzydziestoletniej służbie nauczycielskiej.**

Ponieważ nareszcie przyznawanie dodatków pięcioletnich zawarowane jest wyrazem „skuteczna praca“, i skutkiem tego dzieje się nauczycielstwu wielka krzywda, czego dowodem, iż w jednym tylko roku 1892. oszczędzono na pięcioleciach około 50.000 złr. — a gdy z tego powodu dodatek pięcioletni nie jest stałym polepszeniem płacy jak wszędzie, tylko „premią“ zależną od szczęśliwych okoliczności — a nadto, ponieważ w sprawie przyznawania dodatków pięcioletnich doszło do takich anomalii, iż nie tylko, że nowego dodatku trudno uzyskać, ale nawet bardzo łatwo utracić poprzednio przyznane pięciolecie, co wywołuje rozgoryczenie wśród szeregów naszych, przeto upraszamy Wysoki Sejm krajowy o opiekę

**i żądamy, aby nauczycielowi ludowemu można było odmówić dodatku pięcioletniego tylko na podstawie poprzedniego dochodzenia dyscyplinarnego.**

Z uwagi wreszcie, że postępowanie niektórych przełożonych jest zbyt ostre i w wielu wypadkach krzywdzące, czego dowodem nadzwyczaj liczna i z każdym rokiem wzmagająca dezercya z zawodu młodych i zdolnych nauczycieli, przeto

**domagamy się wydania jasno określonej pragmatyki służbowej i jawnej tabeli kwalifikacyjnej.**

Oprócz tych żądań, dotyczących materialnej strony bytu nauczycieli

*wskazaną jest rzeczą,*

**aby Wysoki Sejm krajowy spowodował gruntowną**

reformę ustaw szkolnych i obecnych najnowszych planów i instrukcyj naukowych, które są sprzeczne z zasadami prawidłowego rozwoju oświaty ludowej — a do tego dzieła zasięgnął także opinii szerokiej sfer nauczycielskich kraju naszego.

To są żądania nasze, które stawiamy wobec Sejmowi krajowemu, a w końcu stanowczo oświadczamy, że od zasad powyżej przytoczonych, od powyższego programu, nauczycielstwo na włos nie odstąpi i nie da się zaspokoić połowicznymi środkami.

## Z „Nowym Rokiem!“

Podwoje już zaparte za minionym rokiem  
Zakryły zwłoki starca złożonego w grobie.

„Nowy Rok“, młody, świeży, — wolnym czasu krokiem  
Idzie.....! Drogi Kolego! Co on niesie Tobie?!  
Nie, prócz mglistej nadziei! O! Ta choć Cię zwodzi  
Choć nieraz ciężko, krwawo, — serce Twoje rani,  
Przecież radość wyciska na Twą twarz gdy wchodzi,  
Lub przedsmak chleba daje wygłodniałej krtani!  
I tylko tę nadzieję Rok nam Nowy ciska,  
A ta mglista nadzieja jak iskra co tleje  
Gaśnie, niknie, — to znowu dyamentem błyska  
Jakby mówiła do nas: „O! Miejcie nadzieję\*!...  
A więc ją wszyscy miejmy! Niechaj nie odchodzi,  
Miejmy ją nawet wówczas gdy nam głód doskwiera,  
I mróz przez odzież nędzną, ciało nasze chłodzi,  
Gdy krwawa, ciężka praca, resztę sił wydziera,

Miejmy nadzieję!!!

Gdy jęczą dziatki nasze, z głodu wynędzniałe,  
Gdy płacz żon naszych biednych, serce nam rozdziera,  
Gdy czekać na jałmużnę, miesiąc musim cały,  
A tu z kąta każdego wierzyciel wyziera  
Żali mu z lichwą oddasz to coś dał na życie,  
I szarpie nędzną resztę, — wydziera ją, chwytając  
I zawraca oczyma, — szuka niemi skrycie  
Coby ci jeszcze zabrać, żeby miał do syta...  
I łez Twojej rodziny, Twych prośb i pokory!.....  
Lub gdy za ciężką pracę Twą ten lub bezwiedny  
Zamiast w lot chwycić pracy tej uchwytny wzory  
Rzuca na Cię kamieniem temu, żeś Ty biedny.....  
Lub gdy ze wstrętem zdala mija Cię bogaty,  
Bojąc się ręki podać, by się nie poniżył,  
Albo od Twojej ubogiej, swej nie zbiedził szaty  
Albo nie zbiedniał przez to, że się do Ciebie zbliżył.....

Miejmy nadzieję!!!

O tak! miejmy nadzieję! niech nam życie słodzi,  
I w serca nasze silną niechaj wleje wiarę,  
Że jak po czarnej nocy piękne słońce wchodzi,  
Tak po latach męczarni, gdy spełnimy czary  
I bólów, łez i cierpień i nędzy i głodu  
I rozpaczy bez granic i trosk bez nadziei

I nasze zarumieni się niebo od wschodu.

I słońce nas ogarnie i ducha ogrzeje!!

O! Bo są wszakże jeszcze sprawiedliwe nieba,

A tam w złocistych księgach aniołowie biali

Zapisują te chwile, w których brak nam chleba

Na to, — żeby stokrotnie później nam oddali!

Więc w sprawiedliwość Bożą, — my nie traćmy wiary,

A wkrótce przyszłość lepsza pewno nam zaświeci,

Tymczasem dopełniając przeznaczonej czary

I za żebraczą płacę ludzkie uczmy dzieci.....

Miejmy nadzieję.

Kredyt.

## Najważniejsze braki galicyjskich szkół ludowych.

Mówi i pisze się u nas bardzo wiele na temat, że tylko przez oświatę dochodzą społeczeństwa i całe narody do doskonałości i dobrobytu, ale robić w tym kierunku bardzo mało co robimy i raczej udajemy, że się coś robi dla ukołysania i uspokojenia maluczkich, nieumiejących sobie zdać sprawy z tej roboty i niemogących się upomnieć o swoje prawa.

My Polacy z natury pochopni i zapalni, porywamy się do niejednej pięknej rzeczy, lecz prędzej jeszcze w niej ostygamy, i dlatego sprawdza się na nas to wyłącznie tylko polskie przysłowie: „Dobrzeby to było, gdyby się to jakoś samo zrobiło“. Dlatego też, jeżeli sobie zupełnie przedmiotowo przywiedziemy na pamięć rozwój naszej przeszłości i teraźniejszości, to śmiało możemy powiedzieć czyli raczej powtórzyć, niejednokrotnie już wypowiedziane zdanie, że my nie jesteśmy zdolni do żadnego postępu, i że jesteśmy z tego względu zdecydowanymi bankrutami.

Na dowód powyższego twierdzenia weźmy pod rozwagę tylko naszą oświatę w ogóle, a to biedne nasze szkolnictwo ludowe w szczególności, do którego tyle wagi i nadziei przykładamy, a które stało się nawet dzisiaj modnym konikiem, na którym każdy powołany i niepowołany dowoli harcuje, jak foryś na kapitańskiej kobylicy.

I cóż z tego, że nam Opatrzność i wielkoduszny Monarcha daje wolność, sposobność i środki do ratowania się z nędzy moralnej, umysłowej i materialnej, kiedy na nas ciąży klątwa zaślepienia kastowego? bo czego się tylko dotkniemy, to najlepsza rzecz w rękach naszych skoszlawieje.

Ćwierć wieku upłynęło od czasu reformy szkolnictwa na podstawach autonomicznych zupełnie na marne, bo prawie nic się dla niego korzystnego nie zrobiło, a przez ostatnią nibyto reformę nawet go w tył cofnięto.

Pomijamy tu niedostatki odnoszące się do strony materialnej, t. j. do prawnych stosunków nauczycieli, bo czasopismo nasze tą sprawą już się dosyć zajmowało,

zajmuje i zajmować będzie, ale weźmy na teraz odwrotną stronę medalu t. j. wykażmy braki strony formalnej czyli we wnętrznego ustroju naszej szkoły, a przypatrzmy się tej stronie bliżej, w jakim też świetle ona nam się przedstawi? O, ta druga strona medalu przedstawi się o wiele niekorzystniej dla każdego nieuprzedzonego i trzeźwo na rzecz patrzącego, niż pierwsza.

Do największych braków szkół naszych zaliczamy:

1. Nauczyciele szkół ludowych nawet patentowani, nie są w znacznej części do swego zawodu należycie przysposobieni, bo zakłady do tego powołane, zadania swego spełnić nie są w stanie. Brak im przedewszystkiem rzeczy najistotniejszych, jak: opieki, poparcia, materiału i środków, bez których przy najlepszych chęciach i zdolnościach, nie dodatniego uczynić nie można. Nasze seminaria tylko wegetują, ale nie żyją, dlatego też i życia szkołom dać nie mogą, a najlepszym dowodem jest to, że nawet podręczników naukowych nie mają. Jeżeli zaś są między nauczycielami ludowymi liczne jednostki, które się własną pracą wzniosły ponad zwykły poziom ogółu kolegów, to dowodem tego jest, że tacy nauczyciele z wychowankami seminariów w kwestjach ogólno-szkolnych ani mówić, ani porozumieć się nie mogą. Powszechnie znaną jest zasada, że jaki nauczyciel, taka jest i jego szkoła. Otóż, czy słyszał kto kiedy, ażeby przy takim zakładzie kraju naszego była gdzie choć jedna siła nauczycielska, któraby się specjalnie do swego zawodu kształciła t. j. któraby się kształciła na wychowawcę przyszłych wychowawców i na nauczyciela przyszłych nauczycieli, albo któraby widziała w życiu swoim zakład tego rodzaju wzorowo urządzony i odpowiednio swemu celowi prowadzony? U nas dla wyuczenia się apretury płótna, polewania garnków i układania bruków drewnianych, wysyła się zdolnych stypendystów, dobrze honorowanych do zagranicznych zakładów, bo podobne wiadomości według naszych pojęć są daleko ważniejsze od wychowania i nauki młodego pokolenia. U nas mianuje się nauczycielami przy tych zakładach, ot tak, pierwszego lepszego z kraju, i dlatego też tacy specjaliści nauczyciele są podobni do dyplomowanych lekarzy, którzy nigdy w szpitalu nie byli i chorego nie widzieli.

Ze zaś nie przyszło do tego, ażeby kilku nauczycieli ludowych kraju naszego zwiedziło wzorowe szkoły zagraniczne, o co się nauczycielstwo samo gorąco dopominało, to mamy do zawdzięczenia byłemu, długoletniemu i samowładnemu dygnitarzowi szkolnemu. Na dowód powyższego twierdzenia przytaczamy tu fakt następujący, a znany tylko starszym kolegom w zawodzie.

W roku 1871. wnieśli nauczyciele lwowscy jako konferencya okręgowa prośbę do Wydziału krajowego o wyznaczenie kwoty na wysłanie kilku nauczycieli ludowych do szkół zagranicznych. Wydział krajowy do prośby się przychylił i wyznaczył na ten cel 2000 złr.

o czym zawiadomił urzędownie konferencyą nauczycieli lwowskich z dodatkiem, że odstępuje powyższą sumę Radzie Szkolnej, która ma zarządzić, co potrzeba, z tą uwagą, że nauczyciele wysłani za granicę mają po powrocie złożyć wyczerpujące pisemne sprawozdania ze swojej wycieczki. I cóż się stało? Oto ów samowładny dygnitarz sprzyjający po woli naszych najmilszych rozwojowi szkoły ludowej pokierował sprawą tak, że wysłano dwóch profesorów gimnazjalnych, a ci zwiędziwszy zagraniczne zakłady szkół średnich, ogłosili po powrocie broszurkę p. t. „O karności w szkołach pruskich a naszych“.

Dzisiaj po takich i tym podobnych eksperymentach zapal u nauczycielstwa zniknął, a miejsce jego zajęła opatya i zwątpienie.

Wprawdzie uznano obecnie potrzebę podźwignięcia nauczycieli naukowo, i zaczęto urządzać kosztem kraju cieplarniane czyli raczej „drożdżowe“ kursa dalszego kształcenia, ale z jakim skutkiem i pożytkiem, niech powiedzą ci, którzy na nie prawie przymusowo uczęszczają, a nawet dostarczają praktyki psychiatrom.

2. Podręczniki szkolne są prawie bez wyjątku wszystkie złe, a więc nie dziwnego, że i nauka chromać musi. Twierdzenie to zaostre, należałoby wprawdzie zaraz na tem miejscu uzasadnić, ale to jest niemożliwym, bo na to trzebaby tomy spisać, albo nowe, lepsze podręczniki wydać, a wreszcie dla kogóż mamy się silić na dowody? Ci, którzy z tych podręczników ze świadomością rzeczy uczą, ci tego nie potrzebują; ci, którzy wad nie poznają, to dla nich niepotrzebne; ci zaś, którzy te podręczniki pisali i aprobowali, a znają szkołę tylko z nazwy i z widzenia, ci naszymi dowodami i tak przekonaciby się nie dali. Jednym słowem, niektóre nasze podręczniki na czasy Felbigerów i Kindermanów byłyby niekoniecznie świetne, a dlaczego?, bo je piszą zawsze jakieś „upatrzone“ wielkości pedagogiczne, a nie ludzie fachowo do tego uzdolnieni, i znający nawskroś potrzeby szkoły i zdobycze nowoczesne na polu szkolnictwa ludowego poczynione. Prawda, może nam tu ktoś przeciwstawić zdanie, że i ze złych podręczników można dobrze uczyć, ale na to jest odpowiedź, że do tego potrzeba bardzo dobrych nauczycieli i zupełnej wolności nauczania.

3. Wielką wadą szkolnictwa kraju naszego jest brak *specjalnych przewodników metodycznych*, z którychby się młodzi nauczyciele mogli pouczyć, a starsi odświeżyć i umocnić w sztuce swego zawodu, a to także dzięki owemu dygnitarzowi szkolnemu, który zaraz z początkiem ery konstytucyjnej, domagającym się nauczycielom na konferencyach okręgowych i krajowych przewodników metodycznych dla wszystkich przedmiotów szkolnych odpowiadał jak gromowładny Jowisz: *Jak długo ja mam coś do gadania* (no, i rozumie się tylko do gadania), *tak nie dopuszczę, aby nauczycielowi dano do ręki przewodnik, bo on będzie z niego uczył pokazu-*

jąc palcem, a sam nie będzie się zastanawiał i nie będzie nad sobą pracował“.

Ten sam dygnitarz i z tej samej racyi, jak starsi koledzy sobie przypomną, kazał z podręczników szkolnych nawet indeks wyrzucić, rozumiejąc, że nauczyciel ma treść całego podręcznika umieć na pamięć, a więc nawet wiedzieć, na której stronie jaki ustęp się znajduje.

Otóż według logiki owego dygnitarza, a której to logiki i dzisiaj się jeszcze całkowicie nie pozbyto, miał się nauczyciel zastanawiać nad tem, czego nie umiał, i miał się nauczyć tego, czego go nikt nigdy w życiu nie uczył i to jeszcze w dodatku z niczego, tak chyba z powietrza.

Powiedziało się wyżej, że logiki owego dygnitarza i w okresie dzisiejszych reform jeszcze się całkowicie nie pozbyto, i tak też jest w istocie. Przyczepiono wprawdzie do nowych planów tak zwaną „Instrukcję“ mającą nibyto zastąpić przewodniki metodyczne na dowód, że się dzisiaj już uznaje konieczną potrzebę podobnego nauczania całego zastępu nauczycieli, ale taka instrukcja nie zastąpi specjalnych przewodników, bo ona jest tylko frazeologią, grą słów, istną sieczką, która zamiast pouczyć, tylko obalamucić może. Postąpiono tu tak, iż wcale nie zgrzeszymy, gdy powiemy, że się wykręceno sianem.

4. Czwartą największą wadą, dzisiejszej szkoły ludowej są, obecne bałamutne plany nauk. Plany te są złe, a nawet z wielu względów wsteczne. I tak. Niepotrzebnie dzielą one szkołę ludową na dwa typy, gdyż szkoła elementarna jest niepodzielną i jednolitą całością dla wszystkich warstw społeczeństwa. Plany te pozbawiły programu nauk naturalnego stopniowania, które jest kardynalnym momentem dydaktycznym. Klasy 5. i 6., które w myśl zasadniczych ustaw szkolnych krajowych z r. 1873. są nieodłączną całością szkoły ludowej i mające służyć do powtórzenia, pogłębienia, zaokrąglenia i utrwalenia nauk elementarnych porobiono jakimś, niedającym się określić, rodzajem szkół fachowych, jak gospodarczo-handlowo-przemysłowo-rzemieślniczych.

Przecież w myśl powołanej ustawy szkolnej obowiązek ucześnieć do szkoły był i jest do dziś dnia w kraju naszym sześcioletni, a więc i nauka w szkole ludowej kraju naszego powinna być sześciostopniowa, a w szkołach tak zwanych rozszerzonych (gehobene Volksschulen) czyli miejskich, powinno być od początku obowiązującej ustawy do teraz, sześć stopni nauki o sześciu oddzielnych klasach i sześciu osobnych nauczycielach.

Wprawdzie u nas było po myśli powołanej ustawy sześć stopni nauki w szkołach miejskich, ale tylko na papierze, bo w planach nauk z r. 1875. i katalogach klasowych było wyraźnie napisane, że klasa I. i IV. dzielą się na dwa oddziały, niższy i wyższy, chociaż te klasy pobierały naukę w tej samej izbie szkolnej równocześnie od jednego nauczyciela. W całej jednak zachodniej Ga-

licyi było de facto zawsze tylko cztery stopnie nauki, czyli cztery klasy. Tylko we wschodniej Galicyi, i to w niektórych większych miastach było po pięć, a nawet jakiś czas i po sześć klas. Taki stan rzeczy trwał przez lat 18 t. j. od wydania pierwszych planów w r. 1875. aż do r. 1893. I było cicho, sza, i zdawało się, że o tem nikt nawet wiedzieć nie może, że to się sprzeciwia ustawie. A dlaczego tak było, to już niech zostanie tajemnicą, bo to należy do przeszłości.

Naraz nadchodzi r. 1893. i przynosi reformę szkoły. Zatracony przez lat 18. piąty i szósty stopień nauki przybiera nazwę klasy 5. i 6. i zjawia się jako złowrogi kometa, daje po łbie szkole ludowej i rozpoczyna swoje wszechwładne i wsteczne panowanie pod nazwą „wyższego typu“.

Skutki tego eksperymentu już po trzechletniej praktyce są aż zanadto widoczne, bo autorowie sami potracili głowy, nauczyciele nie wiedzą, co mają z tym fantem zrobić, a uczniowie tych klas, jeżeli ich nie brak zupełnie, co najbardziej pożałowania godni, bo po ukończeniu 5. albo 6. klasy tak im głowy różnemi specjalnościami zaćwiokowano, że nawet egzaminu wstępnego do szkoły średniej zrobić nie mogą.

Gorzej jeszcze ucierpiały na tych eksperymentach szkoły tak zwanego niższego typu. Z programu nauk dla tych szkół wyrzucono tak zwane realia, dydaktyki, pliny najbardziej kształcące. I pytamy się teraz, co przyjdzie człowiekowi, choćby nawet i chłopu, kończącemu całe swoje wykształcenie na dzisiejszej szkole ludowej z tej kapiny mechanicznego czytania i pisania, co i tak wkrótce po opuszczeniu szkoły zapomni, jeżeli się w tej szkole nie nauczy, że jest człowiekiem, że i on jest jednostką jakiegoś narodu, że on podlega prawom boskim, prawom przyrody, i prawom ludzkim, jeżeli on się nie dowie, że tam za jego powiatem jest drugi powiat, a za granicami jego kraju są jeszcze inne kraje i narody?

Prawda, że były nieprawidłowości w uczeniu tych przedmiotów za poprzedniego programu nauk, bo albo uczono za dużo, albo za mało, albo ostatecznie błędnie, ale to nie była wina ani planów ani samych nauczycieli, lecz wina nadzoru, i tych, którzy nie dali jasnych przepisów, dobrych podręczników i specjalnych metodycznych przewodników.

Innych ważnych braków do tego przedmiotu należących nie poruszamy tu wcale, bo one dzisiaj są już powszechnie znane, i kończymy naszą rozprawkę z przeświadczeniem, że tych kilka dorywczych uwag, przyczyni się dostatecznie do rozjaśnienia kwestyi tematem objętej.

#### PRUSKI NAUCZYCIEL LUDOWY.

Dla naszych sfer, zajmujących się szkołą ludową, a zwłaszcza dla nauczycieli, nie od rzeczy będzie, jeżeli

streścimy książeczkę Jana Harta, która zaledwie przed kilku tygodniami opuściła prasę pod skromnym tytułem: *Besoldungsverhältnisse der preussischen Volksschullehrer einst und jetzt*. Książeczka ta tem ciekawsza, że nastreczy wiele sposobności do porównywania stosunków pruskich nauczycieli do naszych „głodomorów“.

Rozpoczyna Hart rzecz swoją od „wielkiego kurfürsta“, pod którego panowaniem szkoła ludowa jakby nie istniała. Upadek ów był skutkiem 30-letniej wojny. Nauczyciel ludowy, chcąc żyć, chwycił się wówczas jakiegokolwiek pracy, choćby dziennego wyrobnika, lub siedł w świat o chlebie żebraczym. I pod następcą „wielkiego kurfürsta“ nie było lepiej. W samym Berlinie szkoła ludowa jakby nie istniała, a charakterystyczne są niektóre dokumenta, wskazujące, na jakich warunkach ówczesny nauczyciel ludowy pędził swój żywot. Nauczyciel przy szkole św. Jerzego w Berlinie otrzymywał 10 talarów rocznie za śpiewanie co niedzieli w czasie odprawiania mszy św., następnie dostawał 2 sagi drzewa. Trzy razy do roku miał z uczniami śpiewać pod bramą a za to mógł sobie zbierać „datki z łaski“ wśród przysłuchujących się. Na tydzień miał mu każdy uczeń płacić za naukę 1 grosz, ubogie dzieci miał uczyć bezpłatnie. Prócz tego obowiązany był nauczyciel brać udział w pogrzebach i śpiewać, za co otrzymywał połowę okazjonalnego zarobku od kościelnego. Naturalnie, że na prowincyi stosunki były znacznie a znacznie gorsze.

Lepsza nieco dola zaświtała „głodomorom“ za Fryderyka Wilhelma I. Wówczas już każde dziecko obowiązane było płacić za naukę nauczycielowi 2 „trojaki“, a ponieważ to nie wystarczało zupełnie nawet na bydłecze utrzymanie, musiał sobie pomagać nauczyciel rzemiosłem. W tym też celu wyszło n. p. orzeczenie królewskie, pozwalające „nauczycielom trudnić się krawiectwem“. W reformach około szkolnictwa postępowano powowoli, ale ostatecznie r. 1736 uregulowano je do pewnego stopnia. I tak: nauczyciel ludowy pobierał rocznie 4 talary, prócz tego otrzymywał wolność wypasania jednej krowy, cielęcica i pary świń. Dalej otrzymywał od „króla jegomości“ morg ziemi, a od chłopców ćwierć żyta i dwa korce jęczmienia, a każde z dzieci „czy uczęszczałoby czy nie“, winno było uiszczać 12 groszy pruskich (0.60). Odnośny ukaz brzmi w dalszym ciągu: „Jeśli nauczyciel jest rzemieślnikiem, to może się z tego utrzymać; jeśli zaś nim nie jest, to pozwala mu się w czasie żniw przez 6 tygodni chodzić na zarobek“. Taką „dobrą pozycyę“ mieli nauczyciele tylko w wsiach królewskich, w wsiach rycerskich było daleko gorzej, bo szlachta niechętnie grosz dawała.

A nawet za Fryderyka II., gdy Hecker przedłożył nowy plan szkolny i żądał podwyższenia płacy, szlachta oświadczyła się w większości przeciw i projekt zwiększenia płac skreśliła. Snać wszędzie ta szlachta jednaka! Wedle dat statystycznych, było w Brandeburgii

w r. 1774 posad nauczycielskich 1760, z tej liczby tylko 270, na których nauczyciel pobierał 60 do 100 talarów rocznie, reszta wahała się między 60 a 5 talarami. Najwięcej było posad z płacą 20 talarów rocznie, o emeryturze naturalnie mowy nie było. A gdy w r. 1773 minister Zedlitz zaproponował królowi, aby z powodu starości oddalonych z posad nauczycieli „mit ihrem seitherigen fixen Gehalt zu Tode zu füttern“ (słowa projektu), odparł wówczas wielki Fryderyk, iż to niemożliwe, powinni oni „zur Fortsetzung ihrer Schneiderei untergebracht werden“.

Za Fryderyka Wilhelma II. wydano wprawdzie „*Allgemeines Landrecht*“, zawierający 53 paragrafów, a dotyczący się szkolnictwa, ale cóż z tego, skoro ówczesne czasy rewolucyjne przeszkodziły w wykonaniu reform, a nauczyciel ludowy żywiony był tylko „z łaski chłopów“.

Dopiero za Fryd. Wilhelma III. usiłowano przeprowadzić r. 1801 poważniejsze reformy. Odnośne rozporządzenie mówiło: „Nauczyciel ludowy na wsi powinien mieć przynajmniej porządny dom, ogród, winien otrzymywać 15 półkordy zboża, grochu i prosa, 50 talarów gotówką i wolność wypasania dwóch sztuk bydła i jednej świni“. Dotyczyło to rozporządzenie atoli tylko Szlązka i hrabstwa kłackiego. Po czasach napoleońskich zdawało się, iż zaświtała lepsza dola nauczycielstwu, kiedy to król kreował w r. 1817 osobne ministerjum oświaty. Ówczesny minister Stein zwołał ankietę dla wypracowania projektu, dotyczącego szkół. Projekt został wypracowany, ale znowu szlachta sprzeciwiła się. Bo — jak mówiło sprawozdanie — właściciele posiadłości nie mogą być obarczeni tak wielkim ciężarem, zwłaszcza, iż dzieci swoich do szkoły ludowej nie posyłają. Przez nowe ciężary obniża się wartość wielkiej posiadłości... ect. Projekt opracowywano po kilkakroć, aż ostatecznie pogrzebano wśród... aktów. Co jednak przyznać trzeba, to zwiększenie ilości szkół.

Za następnego ministra oświaty Eichhorna, było jeszcze gorzej. Wedle jego bowiem wyrażenia się „uczą się młodzi ludzie za wiele w seminariach nauczycielskich, stąd nic dziwnego, że następnie czują się nieszczęśliwymi w swej sferze i mają pretensyę do wyższych płac...“ Takie dzięki zapatrywania wywołały wraźną opozycyę. Podniosły się głosy, iż jeśli są pieniądze na wojsko i koleje, muszą się też znaleźć dla nauczyciela ludowego. Dopiero rewolucya w r. 1848 zniosła Eichhorna a Landenberg był jak najprzychylniej usposobiony dla reform i on położył zasługi około regulacji płac nauczycielskich. Najważniejszą była jego ustawa z r. 1850, w której powiedział: Srodków dla urządzenia szkoły i nauczyciela musi dostarczyć gmina a w razie jej ubóstwa państwo. Państwo ma nauczycielowi zabezpieczyć taką płacę, jakiej wymagają w danej miejscowości warunki życiowe. Atoli — dodaje Hart od siebie

— spełnienia tego oczekuje pruskie nauczycielstwo dotychczas.

I za Wilhelma I. minister Mühler nie wiele mógł zdziałać z powodu trudności, na jakie natrafił wśród „reprezentantów narodu“, dopiero następca jego, dr. Falk, obdarzony żelazną wolą, potrafił przeforsować odnośne wnioski polepszenia płac. W rajchstagu oświadczył on: **By zapobiedz brakowi nauczycieli, trzeba podwyższyć płacę. Jeśli robotnik w fabryce zarabia najmniej 180 talarów, to któżby był tak głupim, aby brał posadę nauczyciela za 150 talarów!** W r. 1882 wymógł wstawienie w budżet 3 miliony marek więcej na cele szkolnictwa i uregulował kwestyę w ten sposób, że już po 12 latach służby otrzymywać mógł nauczyciel roczny dodatek w wysokości 90 marek a po 22 latach 180 marek. Napierał też Falk, aby gminy podwyższały płacę nauczycielom. Najlepiej wskazują na zasługi jego cyfry budżetu. Gdy w r. 1871 szkoły ludowe figurowały z cyfrą 1.426.000 talarów, to w 6 lat później z kwotą 6.473.979 tal.

Po Falku objął tekę ministra oświecenia reakcjonista Puttkamer, który wrogim był wszelkim reformom, a zaś projekty jego następcy Gosslera, rozbijały się o opór reichstagu. Udało mu się tylko przeprowadzić ustawę o funduszu emerytalnym, ale naturalnie trzeba było na to aż całego szeregu nader drastycznych wypadków śmierci głodowej nauczycieli.

Za Wilhelma II. minister Zedlitz ożywiony był dobrymi chęciami względem nauczycielstwa, ale sam cesarz Wilhelm był wszelkim projektom przeciwny. Obecny jego następca dr. Bosse przedłożył w r. 1893 projekt zwiększający budżet o 3 miliony marek na cele szkolnictwa, projekt ten atoli dotychczas nie został załatwiony.

Książkę swą kończy Hart słowami: Nauczyciele zawsze byli traktowani po macoszemu i do tego są przyzwyczajeni. Skoro który z ministrów oświadczy się, iż należy dopomóc nauczycielom, wówczas podnoszą się okrzyki na ucisk podatkowy i nikt nie chce dostarczyć środków. Na wszystko są pieniądze, tylko nie na nauczycieli ludowych. Historia dziejów nauczycielstwa potwierdza to w całej rozciągłości... Stan nauczycielski ma mało przyjaciół w parlamencie, a większość wcale nie ma zamiaru nacisnąć gminy, aby coś przynajmniej dla nauczycielstwa zrobiły. Wobec takich stosunków niezawodnie projekt 3 milionowy (Dr. Bossego) nie zostanie uchwalony a pruski nauczyciel ludowy będzie musiał nadal czekać na „lepsze czasy“.

Skarży się pruski nauczyciel, który o wiele lepiej stoi pod względem materyalnym i społecznym od naszego.

A cóż ma nasz biedak zrobić?...

Monitor.

## Głos nauczyciela ludowego.

(Z kraju).

W Nrze 289. 290. i 291. czasopisma „Głos Narodu“ wyczytałem, że c. k. Rada Szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym wypracowała projekt polepszenia bytu nauczycieli ludowych obowiązując mający od 1. września 1896 r.

Ze względu, że sprawa ta przyjdzie pod obrady obecnej sesji Sejmu krajowego, postanowiłem podnieść tą drogą projekt stałego i stanowczego polepszenia bytu nauczycieli, by usunąć raz na zawsze a przynajmniej na dłuższy czas niedostatek trapiący stan nauczycielstwa ludowego.

Nie da się zaprzeczyć, że od czasu wejścia w życie nowej ustawy (z r. 1892) normującej stosunki prawne stanu nauczycielskiego, zaszły zmiany ku lepszemu, lecz zmiany te nie odpowiadają warunkom, aby byt nauczycieli polepszyć stosownie do potrzeb dzisiejszych, a tem samem przysporzyć stanowi nauczycielskiemu nowych pracowników. Że nauczyciele znoszą przykry los, że są paryasami w społeczeństwie, że za ciężką pracę otrzymują bardzo szczupłą płacę, wskutek czego są upośledzeni i nie mogą wyrobić sobie należytego szacunku w społeczeństwie, że obarczeni licznymi troskami o chleb codzienny nie mogą, jakby wypadało skutecznie pracować, że mają awans zamknięty, że nie lata służby, lecz więcej protekcyę popłacają, że młodzi często większe od starszych nauczycieli płacę pobierają, to każdemu wiadomo.

Dołączywszy do tego różne bezpodstawne zatargi z czynnikami na szkołę wpływ mającymi, kosztowne przenoszenia, obsadzanie posad nauczycielami bez kwalifikacyi, nie posiadającymi często nawet najpotrzebniejszych zasad pedagogii i dydaktyki, będziemi mieli obraz smutnego położenia obecnego szkolnictwa i nikogo to nie zdziwi, że wielu młodzieńców, mających trochę rozgarnienia, nie poświęca się temu zawodowi, a wielu zawczasu zwraca z drogi, doznawszy rozczarowania.

Możnaby całe foliały spisać o przykrem położeniu nauczyciela ludowego, który cierpliwie ciągnie ciężki wóz życia, leje ciche łzy, pod którego wierzchnią suknią kryje się nędza, pod którego napozór wypogodzonym czołem maluje się rozpacz. Położenie to nauczycielstwa znane jest życzliwym osobom i każdemu, kto się zajmuje sprawą szkół, komu leży na sercu rozwój umysłowy i ekonomiczny kraju. *Lecz dziś jeszcze życzliwi są w mniejszości, a syci nie wierzą głodnemu!*

Jakże radośnie zabiło serce nauczycieli na wiadomość o zamierzonym wniesieniu projektu polepszenia bytu nauczycieli a jakie znów rozczarowanie ogarnęło wszystkich, gdy projekt polepszenia odnosi się tylko do płac klasy IV. i V.

Ponieważ Władze szkolne przyznają, że położenie nauczycieli ludowych jest przykrem, przeto powinny

uczynić *stanowczy krok* i przedłożyć do uchwały Sejmu taki projekt, któryby *odrazu polepszył byt i zapewnił szkołom odpowiednią ilość kwalifikowanych nauczycieli na cały szereg lat następnych.*

Aby położyć kres słusznym narzekaniom, wypadłoby już na obecnej sesji Sejmu krajowego powziąć uchwały, dotyczące prawnych stosunków stanu nauczycielskiego, i ku temu celowi przyjąć uregulowanie płac, według zasad uchwalonych w r. 1894 przez Sejmy: Niższo-Austryacki i Morawski.

Sejmy te przyjęły, że pobory nauczycieli publicznych szkół ludowych i wydziałowych dzielą się na 3. kategorye, a każda kategorya obejmuje 2. lub 3. stopnie płac.

*Pierwszą kategoryę* z dwoma stopniami płac tworzą dyrektorzy szkół wydziałowych i nauczyciele z dwoma stopniami płac od 900 do 1000 złr., z których  $\frac{6}{10}$  części sił nauczycielskich należy do pierwszego, a  $\frac{4}{10}$  do drugiego stopnia płac.

*Drugą kategoryę* z trzema stopniami płac stanowią nauczyciele starsi szkół ludowych z płacami 700, 800 i 900 złr.; do pierwszego stopnia płac t. j. 700 złr. należy  $\frac{5}{10}$  części nauczycieli; do drugiego stopnia t. j. 800 złr. należy  $\frac{3}{10}$  części nauczycieli, do trzeciego stopnia t. j. 900 złr. należy  $\frac{2}{10}$  części nauczycieli.

*Trzecią kategoryę* tworzą nauczyciele młodsi z dwoma stopniami płac o 500 i 600 złr. *Prowizoryczni* nauczyciele otrzymują płacę 400 złr. *Dodatki pięcioletnie* wynoszą 50 złr. Oprócz tego pobierają nauczyciele dodatki aktualne. Nauczyciele kierujący, począwszy od szkół jednoklasowych pobierają dodatek funkcyjny do emerytury wliczalny, od 50 do 300 złr.

Ogół nauczycieli stanowi *status nauczycieli*, który sporządza naczelną władza szkolna.

Gdyby zaś Sejm na projekt ów zgodzić się nie chciał — wtedy jest projekt drugi, łatwiejszy, bo mniej skomplikowany, mianowicie wprowadzenie podziału płac na trzy klasy, biorąc za podstawę XI. X. i IX. klasę płac urzędników państwowych.

Na obecnej sesji sejmowej uregulowanie płac w jeden z powyższych sposobów stałoby się trwałem, a w następnych latach podnoszonoby budżet o tyle, o ileby nowych sił nauczycielskich przybywało.

Nauczycielstwo z wdzięcznością zupełną przyjęłoby ofiarę społeczeństwa, a swą rzetelną pracą na polu oświaty przyniosłoby nieobliczone korzyści przez podniesienie umysłowe i ekonomiczne kraju.

Takie tylko, a nie inne polepszenie bytu nauczycieli, otworzy licznie zamknięte szkoły, dostarczy regularnego kontyngensu nowych sił nauczycielskich z kwalifikacją, uchyli protekcję, a otworzy awans drogą wieku i zasługi, obudzi chęć do kształcenia się zawodowego nauczycieli, a przedewszystkiem nastąpi spokój wewnętrzny w sercu nauczyciela, bez którego szkoła

postępować nie może, a raczej przynosi więcej szkody niż pożytku dla społeczeństwa.

Projektowane zaś przez Wydział krajowy polepszenie bytu nauczycieli, jeszcze bardziej rozgoryczy nauczycielstwo, bo procentowy stosunek z r. 1892 okazał najlepiej, jakie krzywdy wyrządzono zasłużonym pracownikom.

Posypią się znów skargi, żale, głosy rozpaczony itp., nastąpią przeciągłe a kosztowne dysputy w Sejmie, i każdy będzie markotny, niezadowolony i rozgoryczony.

Budując dom, należy położyć silne fundamenta i dać zdrowy materiał, a wtedy ze spokojem patrzeć możemy na dzieło pracy, bo będzie takim, jakim być powinno, jakie pozostawić pragnie rozsądnie myślące społeczeństwo.

## Wiadomości potoczne.

Szan. Koledzy i Koleżanki dołóżcie starań, aby „Szkolnictwo“ znajdowało się w każdej szkole, w każdej czytelnicy i w każdym kasynie. Aby je przenieśli członkowie Rad Szkolnych okręgowych, delegaci szkół ludowych i posłowie Sejmu krajowego. Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ wszystkim znajomym, niech wiedzą co się u nas dzieje!

**Od Redakcyi.** Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy nader ważną akcję, zapomocą nadzwyczajnego dodatku, który przesyłany będzie do wszystkich redakcyj w państwie austryackiem.

W ten sposób bowiem pragniemy poprzeć słuszne i godziwe żądania Nauczycielstwa w Galicyi, przy czem oświadczamy uroczyście, że jak dotąd, tak i nadal z nieustraszoną odwagą bronąć będziemy praw nauczycieli ludowych, i nie spoczniemy pierwej, dokąd obecny niesprawiedliwy system płac i służbowych stosunków zupełnie zmieniony nie zostanie.

Akcya ta, osobliwsza w swoim rodzaju, pewniejszy przyniesie skutek, aniżeli wszelkie wiece, deputacye, i wszelakiego rodzaju uchwały, albowiem nasze „sfery miarodajne“ jako nadzwyczaj tkliwe o swój honor i dobrą opinię, nie będą chciały cierpieć, by pisma zagraniczne rozgłaszały po całym świecie, że Galicya z końcem XIX. wieku, stoi pod względem oświaty niżej od Rosyi.

Koszta dodatku niemieckiego jako nadzwyczajnego, pokrywać będziemy *na razie* z własnych funduszów. Kto zaś z Szan. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma uznaje doniosłość akcji we wspomnianym kierunku, a pragnie przyjść nam z życzliwą pomocą, byśmy dodatek ten stale wydawać mogli, ten niechaj raczy przesłać dowolnej wysokości datek na fundusz prasowy, z którego opędzać będziemy koszta druku, autora i przesyłki owego dodatku.

**Dobrodziejstwa z procentowej płacy.** W okręgu doliniańskim jest 31. posad nauczycieli wiejskich t. j.

V. klasy płacy. Po myśli ust. z r. 1892 wypada, aby 20% nauczycieli pobierało po 350 złr., a 15% nauczycieli po 400 złr. czyli razem 35% to znaczy **II nauczycieli**. Tymczasem na liczbę 31, pobiera zaledwie 8, wyraźnie **ośmiu** nauczycieli podwyższoną płacę t. j. 25% a 3 płace podwyższone wakują od czasu sankcyonowania ustawy, i nie wiadomo dokąd wakować będą.

To są skutki procentowego polepszenia! Podwyższenie opiewa na papierze — a w rzeczywistości dzieją się rozliczne nadużycia, aby tylko krzywdzić biednych pomiędzy najbiedniejszymi!

Pytamy zatem inspektora szkolnego w Dolinie, czy między tamt. nauczycielstwem nie ma ludzi zasługujących na dodatek o 50 złr. rocznie?

„**Mały Świątek**“, wyborne, ilustrowane pisemko dla dzieci i młodzieży, rozpoczęło właśnie IX. rok istnienia. Prenumerata pisemka wynosi 4 złr. rocznie.

**Kalendarz „Szkolnictwa“** na rok 1896 kosztuje 70 ct. w miejscu; — z przesyłką pod opaską 80 ct., zaś pod opaską poleconą 90 ct. Tych zatem p. p. którzy nadesłali mniejszą należność t. j. według pierwszej naszej odezwy, upraszamy uprzejmie o dołączenie na d. wyżki przy przesyłce prenumeraty.

**Czy także z wiedzą p. Bobrzyńskiego** wydane zostały rozporządzenia, mianowicie z dnia 27. czerwca 1894 L. 9.524. i z dnia 23. września 1895 L. 15.801, mocą których, *stare roczniki* czasopisma „*Wiek Młody*“ przeznaczono na premia szkolne oraz do bibliotek *szkół ludowych i wydziałowych*?? Bodaj tylko „*geschäft*“ zrobie na biednej oświacie!

Redakcyja „*Wiek Młodego*“ mogła z łatwością uzyskać takie rozporządzenie, skoro w jej tece znajdują się prace p. Bolesława Baranowskiego, radcy szkolnego.

A teraz nie dziwże się człecz, dlaczego najlepsze nawet prace literackie nie mogą otrzymać aprobaty na premie szkolne!!

**Odpowiedź** na sprostowanie w Nr. 33. „Szkolnictwa“. Jeden z czytelników „Szkolnictwa“ (ze wschodniej Galicyi) przesłał nam jeszcze w dniu 30. listopada z. r. odpowiedź na sprostowanie z powiatu grybowskiego, które brzmi: Nie prawdą jest, aby *we wszystkich oddziałach* praktykowało się, że członkowie Tow. Ped. składają wkładki *podczas konferencji nauczycielskiej*. Są bowiem już teraz tak mądre, postępowe Oddziały, których członkowie **żadnych** wkładek nie dają, ani posiedzeń, choćby na konf. okręg. **wcale** nie odbywają. Zwyczaj porządek „płacenia“ jest „**niepłacenie**“, i zaręczyc mogę, że rzadko uda się znaleźć Oddział, któregooby  $\frac{1}{10}$  część członków płacić chciała, nawet „z dołu“. Śmiesznym jest również protest owych panów o słowo „*głodomory*“. Tak jest panowie z grybowskiego! Jesteśmy głodomorami, cały kraj to poświadczy. A obrona p. Taceaugo, kiedy on jest *najporządniejszym*, bo należy do Zarządu Oddziału i wielkim ma być podobno zwo-

lennikiem „Szkoly“ — a nieprzyjacielem „Szkolnictwa“, była wcale zbytęzną! Na pisma takie jak owo sprostowanie jestem oburzony, i odpowiadam: Kto ma protekcyę i dość grosza (i nie czuje się być „głodomorem“) niech nie wtyka do nas swego nosa!

**Kwiatki „Nowego Kursu“**. Na dowód jakie to indywidua pełnią obecnie służbę nauczycielską, przytaczamy wiarogodny odpis podania o posadę, a które opiewało: „Wysoka Rado Szk. okręgowa w Bursztynie! Upraszam Wysoką Radę Szkolną o nadanie mi posady nauczycielki prowizorycznej w miasteczku lub na wsi. Czy mogę prosić? bylam nauczycielką przy szkole 5. klasowej w Kossowie, mam dwuletnią praktykę przy szkole. Posiadam egzamin 8. klasy wydz., egzamin freblowski, matury zdawałam i na pół odstąpiłam, brakło mi odwagi. Władam trzema językami, polskim, ruskim i niemieckim. Upraszam Wysoką Radę jeżeli łaskawie zechce udzielić mi posady żeby mnie uwiadomić a ja nadeszle swoje papiery.

M. Dz. w Śniatynie 9. sierpnia 1895.

**Drugi kwiatek**. W pewnej wiosce, niedaleko W... otrzymała posadę nauczycielka jedna z tych, co, jak to mówią, nosi tytuł nauczycielki „z łaski na uciechę“, bez jakiegokolwiek kwalifikacyi, a jak daleko sięga zakres jej wiadomości, świadczą własne jej próbki. Uczy bowiem w szkole, że pisze się: *poszefka* (poszewka), *kwik* (kwit), *zaczymać* (zatrzymać), *prubek* (próbek), *frakt* (przekaz pocztowy), i wiele wiele innych.

„Osupka“ ta zostawszy nauczycielką, nie wiedziała jak się zabrać do tego tam jakiegoś nauczania, jej wystarczało, że nazywaną była „nauczycielką“. Lecz uczyć trzeba! Zatem zrazu z pokorą do kierownika, potem do swej „*kwalifikowanej koleżanki*“, a ci ładowali jak łopatą wskazówki w nauczaniu — za co im ta poduczona pani nastawia teraz różki i pokazuje ząbki.

Niechajże to będzie przestrogą dla wszystkich nauczycieli i nauczycielek, którzy mają podobne indywidua pośród siebie, aby żadnych rad i pouczeń „Osupkom“ nie udzielali. Niechaj uczy sobie jak chce Marcin Marcinka — a wtedy opiekunowie „Nowego Kursu“ prędzej przekonają się o *skutecznej pracy* nauczycieli bez kwalifikacyi! — a co ważniejsza, że posiłki te wkrótce ustąpią, a nas kwalifikowanych naucz. inaczey cenić będą!

**Jubileusz**. Dnia 31. grudnia 1895 r. odbyła się w Bochni, uroczystość w celu uczczenia pana Franciszka Hahna, dyrektora tutejszej szkoły męskiej, który po 40to letniej pracy nauczycielskiej przeszedł w stały stan spoczynku.

**Dla braku nauczycieli** kilka szkół w powiecie liseekim stoi pustką. *Gazeta Sanocka* donosząc o tem pisze: „Czy to się nazywa popieraniem oświaty, jeżeli inspektorów szkolnych przenosi się do 9 a nawet i do 8 rangi, a nauczycielom pozwala się albo mrzeć z głodu. albo rezygnować z lat nauki w seminarjum nauczycielskiem i wstępować do straży skarbowej?!“



# DEUTSCHE BEILAGE

zum „Szkolnictwo“ Nr. 1. vom 5. Jänner 1896.

ORGAN DER GALIZISCHEN VOLKSSCHULLEHRerschaft.

## Einleitende Vorbemerkung der Redaction.

Über den Stand des Volksschulwesens in Galizien und die Lage der Lehrerschaft dringen ab und zu vereinzelt Mittheilungen in die Fach- und politische Presse, aber meist nicht von berufener Seite und unzureichend zur richtigen Information des Publikums und der übrigen österreichischen Lehrerschaft. Unter der schulpolitischen Sonderstellung Galiziens haben sich in diesem von der Natur reichgesegneten Lande mit über 6,000.000 Einwohnern ganz eigenartige Schulzustände herausgebildet, wie man ihnen, mit Ausnahme der Bukowina etwa, in ganz Oesterreich nicht begegnet und ist namentlich die Volksschule zum Experimentirobjecte unberufener Leute geworden, die ohne eingehende Kenntniss der Natur des Volksschulwesens und allgemeingiltiger pädagogischer Grundsätze die Entwicklung der Volksbildung in Galizien auf Jahrzehnte hinausstoren und beeinträchtigen. Die Volksschule in Galizien ist in den Dienst einer politischen Partei, der Conservativen, gestellt worden, welche den Adel (die „Szlachta“) und die durch Sonderinteressen mit ihr verbundenen Kreise und einzelne leitende Persönlichkeiten aus der bürgerlichen Gesellschaft umfasst.

Was bei den Anhängern der herrschenden Partei als nahrhafte Kost erscheint, ist in Galizien für den Landmann, den Klein- und Ackersbürger gefährliches Gift. Diese Lehre hat sich in den Köpfen wie in der Praxis der Conservativen bis auf den heutigen Tag erhalten und zeitigt beklegenswerthe Consequenzen. In dem Programme der galizischen Conservativen bedeutet die Erhaltung des Bauern- und ackerbaubetriebenden zahlreichen Kleinbürger-Standes nichts anderes, als die Erhaltung dieser volkreichen Stände in der bisherigen Unwissenheit und Unfreiheit.

Die Liebe der Conservativen, mit der die unteren Volksclassen überschüttet werden, ist von der Art jenes Gefühls, welches den Geliebten gezüchtigt und im Zaume gehalten sehen will. Die Conservativen sehen zu ihrem Schrecken, dass Bauern und gewerbliche Arbeiter der Ruthe immer mehr entwachsen, so vereinigen sie da ihren ganzen mächtigen Einfluss, der noch gute Aussichten für den Erfolg gewährt, die niederen Bevölkerungsclassen in strenger Zucht zu halten.

Es ist begreiflich, dass Galizien diejenige Volksschule hat, welche die herrschende Partei ihm gibt und dass das Gros der Lehrerschaft, von der Sorge um die Erhaltung des nackten Lebens gedrückt, von

Verfolgung und Disciplinirung bedroht, in dumpfen Schweigen verharret. Aber auch in den Herzen der galizischen Lehrerschaft lebt das Streben nach Idealen und sie beginnt den Kampf gegen den volksfeindlichen Parteigeist aufzunehmen. *Sie rechnet dabei auf die Unterstützung fortschrittsfreundlicher Kreise ohne Unterschied der Nationalität, wie der politischen und Lehrerpresse des Reiches.*

**Sie bittet vornehmlich die Presse, den „ad hoc“ herausgegebenen deutschen Beilagen ihres Organs geeignete Aufmerksamkeit zuzuwenden und ihre Spalten Mittheilungen aus dem galizischen Schulwesen und Lehrleben offenhalten und weiteren Kreisen zugänglich machen zu wollen.**

## Vor der Eröffnung des galizischen Landtages.

Aus Anlass der für den 28. Dezember anberaumten Eröffnung der Session des galizischen Landtages brachte Nr. 36. vom 25. v. M. unseres Hauptblattes nachstehende Betrachtung: Mit stiller Ergebung sehen wir der Eröffnung des Landtages entgegen, denn wir hegen wenig Hoffnung, dass er den Leiden der Volksschullehrer abhelfen wird. Eine unseren Gegnern dienstbare Presse kümmert sich nicht um die Nothlage des Lehrerstandes, ja wir müssen uns schon zufriedengeben, wenn sie uns nur unangefochten lässt und nicht verlästert. Achtbare Stimmen aus den Volke verklingen ungehört unter dem Geschmetter unserer sogenannten „Freunde“, die unter Berufung auf Amt und Stellung unserer Noth und gesellschaftlichen Zurückstellung spotten.

Jene wieder, denen unsere Nothlage wohl bekannt ist, die den Schutz der Lehrerschaft als heilige Pflicht erachten sollten, bestreben sich der öffentlichen Meinung einzureden, die Lage der Lehrerschaft wäre eine befriedigende, es ergienge ihr wohl u. s. w.

Während der Staat Millionen an die Besserstellung seiner Beamten wendet, soll dem Landtage in seiner nächsten Session ein Antrag des Landesauschusses vorgelegt werden, der für die gesammten 6000 Volksschullehrer des Landes etliche Tausend Gulden anspricht. Das ist eine Ironie, vielleicht noch Schlimmeres! Und der Landtag, unsere oberste autonome Landesbehörde, wird er schweigen zu unserer Noth, zu unserem Leidwesen?

Gewiss, denn in ihm herrscht dieselbe Majorität die in der abgelaufenen Session keinen Heller zur Aufbesserung unserer Lage bewilligen wollte und durch den Mund des Abg. Piniński sogar über den

allerbescheidensten Antrag der Commissions-minorität zur Tagesordnung übergang. Es bleibt uns nur übrig, das uns zugefügte Unrecht vor der Welt zu manifestiren und dem Landtage gegenüber eine selbständige Action vorzubereiten.

*Wir wollen unser gutes Recht nicht länger gering achten lassen und wollen es erkämpfen. Wir werden uns durch keine halben Massregeln beschwichtigen lassen, und von unserer Losung, der Gleichstellung unserer Bezüge mit denen der drei niedrigsten Staatsbeamten-lassen (XI. X. IX.) nicht abgehen, weil die Forderung recht und billig ist und früher oder später obsiegen muss.*

Der Landtag möge aber auch erwägen, wohin seine verderbliche Schulpolitik führen muss und ob es nicht vortheilhafter wäre, einer ehrenwährten Lehrerschaft menschliche Rechte und halbwegsentsprechende Entlohnung ihrer Arbeit zu concediren, als sich mit der Ausrottung eines patriotischen Gesellschaftsfactors einverstanden zu erklären und die Sache der Anarchisten fördern, die nach uns die Lehrerstellen des Landes ausfüllen und den geehrten Landtag sammt den stolzen Gutsherrn nach einer anderen Melodie tanzen lehren werden.

### **Weshalb es schlimm geht mit dem galizischen Volksschulwesen?**

Die Lage unseres Volksschulwesens ist wahrlich keine rosige. Wir besitzen in Galizien 4. Millionen Analphabeten, 3000 Gemeinden ohne Schulen, 2000 aus Mangel an Lehrerkraften gespeerte Schulclassen, 1000 Lehrpersonen ohne Lehrbefähigung, mindestens 3000 Mördergruben, welche, zum Spott und Hohn Schulzimmer genannt werden, und einen Landeschulrath, der alle fünf Jahre neue Wege zur Hebung der Volksschule nach bureaukratischen Recepten erfindet und für dessen originelle Machthaber, die pädagogischen Meister und Bahnbrecher anderer Völker ein überwundener Staandpunkt sind.

Unsere derzeitigen an Unklarheit alles hinter sich lassenden Landesschulgesetze, unsere riesigen unvernünftige Anforderungen stellenden Unterrichtspläne und direct unpädagogischen und widersinnigen Instructionen vollenden das Bild, aus dessen Hintergrund, unheilvolle Schmerzensschreie des Kammers und Verfolgung ertönen.

Es steht schlimm, sehr schlimm um das galizische Volksschulwesen. Und wer hat's verschuldet?

Vor allem die gesellschaftlichen Zustände und der Egoismus gewisser Classen, welche die Majorität in den gesetzgebenden Körpern, im Landtage wie im Reichsrathe besitzen und die Gesetzgebungsmaschine in der Art dirigiren, dass unter der Pose des Fort-

schritts die Verbreitung der Volksbildung nur aufgehalten, ja sogar zurückgedrängt wird. Diese Erscheinung ist keine spezifisch galizische; sehen wir doch Ähnliches auch in anderen Prowinzen und Ländern, wo die conservative Partei die Hand am Steuer der Regierung hat.

Um die Absichten der Reaction zur Ausführung zu bringen, bedarf es gefügiger Werkzeuge, es muss eine ganze Phalanx von Vertheidigern der herrschenden Richtung geschaffen werden, was wieder keine leichte Aufgabe ist, denn wahrhafte und wissenschaftlich gebildete Menschen lassen sich nicht zu Werkzeugen der Reaction missbrauchen. Sie treten bei dem bestehende Verfolgungssystem lieber vom Schauplatze zurück und hüllen sich in grollendes Schweigen.

Ihre Stellungen werden von unfertigen Männern, Philosophen ohne Examen und dergleichen Individuen eingenommen, die mit fremden Kühen pflügen, unverständene Ideen zu verwirklichen trachten und unter theatralischer Spiegelfechtereie und wunderlichen Erfolgen sich auf Pädagogen und Sterne ersten Ranges aufspielen.

Solcher Art Leute vindiciren sich in Galizien unwidersprochen das Monopol der Durchführung von Schulreformen, von denen sich die Gesammtheit der verständigen Lehrwelt ausschliessen muss. Und solche Männer beschenken uns kraft ihres Wissenspatents und pädagogischen Infallibilität unwidersprochen und mit unterschiedlichen Meisterwerken ihres Geistes, als Vorschriften über die Schulpraxis, Lehrplänen, aller Art Instructionen und confusen Erlässen.

Die letzte Schulreform in Galizien verwirrte auf lange Jahre hinaus die Entwicklung unserer Volksbildung und inauguirte einen Rückschritt von Decennien. Solche Zustände können zwar nicht lange anhalten, doch bevor es fortschrittlichen Bestrebungen gelingen wird, diese chinesische Mauer, mit der Galizien sich von der übrigen civilisirten Welt abschliesst, zu stürzen, wird nicht wenig Zeit verloren gehen. Bevor eine fortschrittliche Reformarbeit Wurzeln geschlagen haben wird, werden unsere Conservativen abermals daran sein, die Gewalt in ihre Hände zu bekommen, um zu vernichten, was allenfalls Gutes entstanden sein konnte. Ob jedoch die Conservative Partei angesichts der Thatsache, dass gegenwärtig breite Volksschichten ihre natürlichen Rechte reclamiren, die Dictatur nach ihrer bevorstehenden Abwirtschafung wiedererlangen, ist mindestens zweifelhaft, und als aufrichtige Patrioten wünschen wir, dass der Eintritt dieser Eventualität möglichst lange hinausgeschoben bleibt. *Die Wahrheit muss obsiegen und die Apostel des Umsturzes unter der Last und Schuld ihrer eigenen Sünden und Fehler zugrundegehen.*

Herausgeber u. verantwortlicher Redacteur: Josef Gutowski.